

# Gazeta Giebułtowska

Nr 45

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa

Cena 4,10 zł

wrzesień/październik 2019

ISSN 2299-1824



**W numerze m.in.**

**Dożynki Gminne w Giebułtowie**

**Nowy cykl artykułów pt. Zielone Podróże**

**Zaproszenie na wieczór poezji**



# Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

45. numer to taki mały jubileusz w kończącym się ósmym roku działania „GG”, który cieszy i jednocześnie skłania do paru refleksji. Przede wszystkim budzi wdzięczność za zainteresowanie i współpracę dla tych Czytelników, dzięki którym gazeta ciągle istnieje: za ich dobre słowo i wiarę, że ta praca ma sens. Gazetą nie zmienimy świata i nie naprawimy wszystkiego, co złe w Giebułtowie. Ale bez wiary w to, że możemy dzięki niej budować wspólnotę tego kręgu ludzi, dla których Giebułtów był i jest nadal najpiękniejszym miejscem na ziemi, nawet jeśli są od niego mocno oddaleni, nie powstałaby jej idea. Drodzy Sympatycy Giebułtowa i Czytelnicy „Gazety Giebułtowskiej” – BARDZO WAM DZIĘKUJEMY!

W tym numerze porzucamy zresztą trochę Giebułtów i „odlatujemy” do innych zakątków kraju, a nawet na inny kontynent, bo wiemy, jak kształcące są podróże.. Podróże, a czasem sama droga... – jak wspomniano w tekście Beaty i Bogusława Nowickich z Mirska. Warto wyjechać, może tylko 150 km dalej, a może poszybować przez morza i ocean tysiące kilometrów dalej, nabrać dystansu, popatrzeć z oddali, aby z radością powrócić i spojrzeć inaczej... Pięknie pisze o tym pan Arkadiusz Szczęśnowicz, a z jego perspektywy raj na ziemi jest tak naprawdę w duszy człowieka, w jego sercu i umyśle. Pan Arkadiusz pisze też pięknie o wspólnej pracy dla dobra innych... Jaka szkoda, że Podlasie jest na drugim krańcu Polski i że tak rzadko może Pan odwiedzać swoich giebułtowskich przyjaciół, nawiasem mówiąc poznanych na drugiej półkuli, nie dlatego oczywiście, że w Giebułtowie nie ma kto namiotów rozkładać, ale tak po prostu, dla podniesienia ducha... Panie Arkadiuszu, pozdrawiamy serdecznie z Pogórza Izerskiego i dziękujemy! Zapraszamy także do stałej współpracy z „GG”, licząc na kolejne ciekawe artykuły.

Mamy zasobą wielką imprezę: dożynki gminne. Ważna impreza, ważni goście, ważne przemówienia, mnóstwo pracy i ogromny ciężar odpowiedzialności za jej przebieg. Po jej zakończeniu wielu odetchnęło z ulgą, że Giebułtów dał radę. Za rok inna miejscowość

Gminy Mirsk przejmie organizację dożynek gminnych. W mojej, i nie tylko mojej, pamięci pozostanie barwny, radosny obraz dzieci, skupionych na praniu, ubijaniu masła, rąbaniu drewna, który namalowała pani Bożena Szotek, żywy obraz... I jak tu nie wierzyć w idee? Jak nie spełniać marzeń o pięknie, jak do niego nie dążyć?

Zawsze zachęcamy Czytelników do pielęgnowania swoich pasji, do pracy dla dobra naszej społeczności, do dzielenia się dobrem. Tych, którzy mają przed tym opory, zapewniamy, że dobro zawsze wraca... Nie bójmy się więc dawać! Pomóżmy małemu Stasiowi, pogratulujmy „Kwisowianom”, którzy tak pięknie promują Giebułtów, a może i o „Gazecie Giebułtowskiej” powiedzmy jakieś dobre słowo, z okazji 45. numeru... Miłej lektury!

(daal)

## Zebrań Wiejskie

Odbывające się co roku we wrześniu Zebrań Wiejskie ma za zadanie dokonać podziału Funduszu Sołectkiego na przyszły rok.

Na 1092 osoby uprawnione do głosowania 33 osoby przybyły 24 września br. do świetlicy wiejskiej, aby rozdysonować przypadającą nam kwotę **42 277,60 zł** w ramach Funduszu Sołectkiego na rok 2020.

W drodze dyskusji wyłoniono następujące zadania do realizacji i sfinansowania: druk materiałów promocyjnych, zakup ławek szatniowych, nożyc żywopłotowych oraz sprzętu nagłaśniającego dla Szkoły Podstawowej w Giebułtowie, wykonanie nawierzchni asfaltowej drogi gminnej leżącej na działce nr 361, utrzymanie miejsc rekreacyjno-turystycznych, koszty przejazdów, druku materiałów reklamowych oraz zakupu sprzętu muzycznego dla zespołu „Kwisowianie”, zakup sprzętu przeciwpożarowego i wyposażenia dla jednostki OSP Giebułtów, zakup progów spowalniających na drogę przy blokach nr 7, 8, 9 i 10, zakup, przygotowanie i umieszczenie znaków drogowych, tablic informacyjnych oraz 2 ławek w miejscach turystycznych Augustowa oraz działalność kulturalna Sołectwa, w tym organizacja imprez integracyjno-okolicznościowych.

(daal)

Redaktor naczelna, wydawca:  
Danuta Alchimowicz (daal)  
adres: Giebułtów 51, 59-630 Mirsk  
e-mail: gazeta.giebutowska@gmail.com  
Redaktorzy:

Joanna Radziszewska-Karóń (azz-i)  
Sandra Winnik

Skład, grafika, zdjęcia: Antoni Alchimowicz  
Druk: w nakładzie 205 egz.-Wydawnictwo Poligrafia „Ad Rem”, Jelenia Góra, al. Wojska Polskiego 91



# Kreatywnie i aktywnie

Zazwyczaj w tej rubryce umieszczamy wizerunki osób oraz opisy ich aktywnej i kreatywnej działalności. Tym razem są tu propozycje na pożyteczne zajęcia w czasie wolnym, które mogą stać się przyczynkiem do rozwoju aktywności i kreatywności ... Zapraszamy!

## DARMOWE KURSY



## KOMPUTER i INTERNET BEZ TAJEMNIC

Z nami od podstaw zdobędziesz wiedzę i umiejętności niezbędne w dzisiejszym z informatyzowanym świecie. Dzięki nam zagrasz z wnukiem, a z wnuczką porozmawiasz na skype

**MIRSK ul. Podchorążych 1**

**tel. 75 7834656 www.profi-akademia.eu**

## Gimnastyka dla wszystkich

Serdecznie zachęcamy do wzięcia udziału w zajęciach „pilates”, które odbywają się w **każdy czwartek o godzinie 18:45 w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Giebułtowie**. Ćwiczenia są nastawione na harmonijne rozwijanie ciała, poprawienie nieprawidłowej postawy oraz przywrócenie witalności fizycznej i kontrolę oddechu. Przy relaksacyjnej muzyce godzina mija niepostrzeżenie. Zajęcia są dla wszystkich bez względu na wiek, jedynymi przeciwwskazaniami do wykonywania tych ćwiczeń są: ostre lub podostre stany zapalne, stany po niedawnych złamaniach, osteoporoza i wrodzona łamliwość kostna, stany po niedawnej operacji. Koszt zajęć zależy od ilości uczestników i wynosi od 10 - 15 zł. Należy przynieść ze sobą karimatę. azz-i

**Pilates** to system ćwiczeń fizycznych stworzony na początku XX w. przez Niemca Josefa Humbertusa Pilatesa. Ich celem jest rozciągnięcie i uelastycznienie wszystkich mięśni ciała. System pilates to połączenie jogi, baletu i ćwiczeń izometrycznych. Według założeń Pilatesa metoda ta przyczyniać się ma do wzmocnienia mięśni bez ich nadmiernego rozbudowania, odciążenia kręgosłupa, poprawy postawy, uelastycznienia ciała, obniżenia poziomu stresu oraz ogólnej poprawy zdrowia osób ćwiczących.

## A może coś dla ducha?

Redakcja „Gazety Giebułtowskiej” we współpracy  
z Sołtysiem i Radą Sołecką  
zaprasza najserdeczniej

wszystkich chętnych mieszkańców Giebułtowa  
i okolic

**3 listopada br. o godz. 16.00 do świetlicy wiejskiej**

**na wieczór literacki zatytułowany**

**„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie”.**

Najpiękniejsze teksty literatury polskiej, prozą i wierszem, opisujące Dzień Zaduszny oraz poruszające tematy przemijalności żywota ludzkiego, niepozbawione jednak nadziei, radości ani poczucia humoru przedstawi mieszkańiec Giebułtowa

**Pan Ryszard Skórka**

W programie znajdą się m.in. fragmenty

„Chłopów” W.Reymonta oraz „Dziadów” A.Mickiewicza.

Towarzyszące recytacjom nagrania polskiej poezji śpiewanej przeniosą słuchaczy do... innego świata, na co organizatorzy mają nadzieję i na co z radością czekają



## *O Zanzibarze niekoniecznie turystycznie...*

„Wiele napisano o podróżach, znacznie mniej  
o drodze.”

(Edward Thomas. 1913 r.)

Miesiąc w drodze. Tanzania, Ruanda i Uganda. To długo i niedługo, zwłaszcza gdy przebyte odległości były niebotyczne, ponad dwa tysiące samolotami i drugie tyle samochodem. Nasza córka, misjonarka w Tanzanii, nie dała nam szans na wakacyjne nicnierobienie. Pierwszy etap podróży, o nim za chwilę, miał znamiona leniuchowania. Tydzień spędziliśmy na Zanzibarze (fot.1), wyspie na Oceanie Indyjskim, namiastce Raju na Ziemi.



Z wybrzeża Tanzanii, z portu w Dar es Salaam przyłynęliśmy katamaranem do Stone Town, stolicy wyspy. Piękno architektury tego niewielkiego miasta, ale i ciekawa historia każą zatrzymać się na dłużej. W sercu stolicy odbywały się targi niewolników. Inicjatorami tego niecznego procederu byli Arabowie z Omanu. W handlu uczestniczyli również sami Afrykańczycy, którzy sprzedawali wziętych do niewoli wrogów, ale i też własnych współbraci za kilka koralików. Nieco później dołączyli kolonizatorzy tej części Czarnego Łądu-Anglicy. Pod wpływem nacisku tych ostatnich pod koniec XIX wieku edyktem jednego z sułtanów zakazano handlu niewolnikami. Stone Town to miejsce narodzin i początków życia Frediego Mercurego, który ostatnimi czasy stał się turystycznym symbolem tego miejsca.

Krajobraz Zanzibaru zasługuje na miano doskonałego, zdaje się nieprawdziwego. Wybrze-

że naszpikowane jest hotelikami i bungalowami w otoczeniu palm kokosowych i śnieżnobiałego piasku powstałego ze zwierzającej rafy koralowej. Do tego niezwykle barwy oceanu od błękitów do lśniących w Słońcu odcieni szmaragdu (fot.2), a tuż za nimi ...



niezbyt okazałe domki zbudowane z wyciosanych kawałków wapienia rafowego, niewielkie placówki, na których toczy się życie: gotowanie, pranie, naprawy i rozmowy kobiet. Mężczyzn spotkamy na murkach przy niewielkich meczetach. Pomiedzy zabudowaniami biegają roześmiane maluchy, pasą się wszędobylskie kozy. W sercu wsi niewielki sklepik. Asortyment niezbyt okazały. To tutaj zakupiliśmy duże opakowanie cukierków, aby poczęstować gromadzące się wokół nas dzieci. „Pipi” (w suahili cukierek) to przysmak nad przysmakami, przysmak niecodzienny. Z jednej strony krajały nam się serca, że taka bieda, a z drugiej radowały, bo widzieliśmy autentyczną radość w oczach najmłodszych. Asante, czyli dziękuję, jest tutaj powszechnie używanym słowem.

Musimy dodać, że byliśmy jedynymi białoskórymi klientami tego wiejskiego sklepiku. Turysty







trzymają się raczej hoteli, które zapewniają im pełną obsługę. Tym bardziej można zauważyć kontrast, jaki rysuje się między trochę sztuczną strefą hotelową, a normalnym życiem mieszkańców. Naszła nas w tym momencie pewna refleksja dotycząca usług turystycznych, które mogłyby bardziej angażować społeczność lokalną i dzielić się z nią jednocześnie zyskiem. Niewątpliwie byłoby to dużym wsparciem finansowym dla mieszkańców, którzy bardziej skorzystaliby z szybko rozwijającego się ruchu turystycznego na Zanzibarze.

W interiorze wyspy znajduje się dżungla, w dolinach nielicznych cieków wodnych lasy namorzynowe. Tropikalna roślinność, żyjące endemiczne małpy i ogromne żółwie, a przy brzegach południowej części wyspy delfiny są przyczynkiem do eksploracji tej egzotycznej wyspy. Część dżungli zamieniono na plantacje przypraw. Rosną tutaj wanilia, kardamon, kurkuma, goździki, pieprz, gałka muszkatołowa, trawa cytrynowa. Poznaliśmy też smak owocu drzewa chlebowego, staffery (przysmak nad przysmakami), trzciny cukrowej i odmian bananów, jakich nie spotkamy poza Zanzibarem. Wąchaliśmy owoc zwany durianem. Jego fetor drażni nos na odległość. Ponoć smaczny... Na plantacji czekała nas wielka niespodzianka. Przywitał nas czarnoskóry przewodnik mówiący po polsku. Nauczył się języka z Internetu. Cudowny akcent i przesympatyczny zaśpiew przy artykulacji niektórych wyrazów uatrakcyjnił nam pobyt na plantacji. Zaprezentowali nam przykłady zabaw polskim językiem. Oglądając pnącze, na którym rośnie pieprz, nauczyliśmy naszego przewodnika „Nie pieprz pieprzem Pietrze wieprza...”. Radość miał ogromną, do końca pobytu wygłaszał to trudne zdanie. W sercu plantacji natknęliśmy się na zabudowania mieszkańców tego załka Zanzibaru. (fot.3.) Przed chatą zbudowaną z gliny laterytowej i krytej trawą, kobiety przyrządzały posiłek. Ogromnym zainteresowaniem dzieci cieszyły się moje okulary. Należy podkreślić w tym momencie, iż są one nieznanne wielu miesz-

kańcom Afryki. Widzieliśmy tubylców w okularach w większych miastach, na lotniskach, w samolocie.

Włócząc się po Zanzibarze, dwukrotnie zostaliśmy zaproszeni do szkoły. Wiadomo... nauczyciele na urlopie...(fot.4). Nauczanie w szkołach podstawowych leży w gestii państwa. Nauka jest bezpłatna. Klasy liczą od ok. stu do dwustu uczniów. Na mużmańskim Zanzibarze, dofinansowywanym przez Arabię Saudyjską, klasy są mniej liczne. Byliśmy na zajęciach 5-6 -latków. Klasa liczyła „zaledwie” 80 uczniów oraz na lekcji języka angielskiego, gdzie w sali przebywało ok. 30 nastolatków. W szkołach zanzibarskich uczy się tekstów Koranu, matematyki oraz języków suahili i angielskiego. Na biurkach nauczycielek leżą kijki. Podejrzewamy, że rzadko używane, gdyż dzieci Afryki są bardzo grzeczne. Podczas



tego pobytu i również miesięcznego pobytu cztery lata temu, nie słyszeliśmy płaczu małych dzieci. Nie spotkaliśmy się z przejawem złego zachowania. Magiczne w naszym kręgu kulturowym słowa „proszę, dziękuję, przepraszam” wypowiedane są bez jakichkolwiek problemów i zahamowań. Zasady zachowania wynoszone są z domu. Proste życie, niewielka liczba dóbr doczesnych, brak zabawek uczą pokory. Dzieci bawią się ze sobą, rozmawiają, uśmiechają do siebie. Podczas naszej podróży widzieliśmy np. samochód zrobiony z plastikowej butelki i drutu, rower wyciosany z drewna, a codziennym widokiem jest gra w futbol piłką zrobioną ze szmatek. W trzech odwiedzonych przez nas krajach popularną zabawą chłopców jest toczenie kijem koła lub opony od roweru (fot.5).

Wiele przeżyć, wiele wrażeń... Trudno jest je przelać na papier. Przed nami jeszcze świat Hutu i Tutsi w Ruandzie i perła wśród dawnych kolonii angielskich, czyli Uganda. O tychże w kolejnych odcinkach.

(tekst i zdjęcia) Beata i Bogusław Nowiccy



Ostatni weekend urlopu chciałam spędzić aktywnie, ale nie jechać zbyt daleko, mój wybór padł na okolice Kłodzka. Zarezerwowałam pokój w Stroniu Śląskim, oddalonym od Giebułtowa o 145 km. Wyjechałam z samego rana i już ok. 11.00 zameldowałam się na miejscu. Szkoda było mi czasu na rozpakowanie walizki, więc od razu udałam się na wędrowkę po Śnieżnickim Parku Narodowym. Okolice wzbudza podziw dla piękna natury zwłaszcza, kiedy pogoda sprzyja i można spojrzeć hen za horyzont. Możliwości są tu ogromne. Można skorzystać z tras rowerowych, wycieczek górskich, jazdy konnej, stoków narciarskich, skałek wspinaczkowych, łowiectwa, paralotniarstwa oraz wędkarstwa. W odległości 2,5 km od mojego pensjonatu znajduje się stacja narciarska Czarna Góra. Kilka metrów wyżej znajduje się wybudowana w 2000 r. 14-sto metrowa wieża widokowa. Kolejnego dnia wybieram się do naszych sąsiadów Czechów, do miejsca oddalonego od Stronia Śląskiego godzinę drogi. Już wczesnym rankiem wyruszam w okolice miejscowości Dolni Morava, gdzie znajduje się Góra Slamník, 1233 m n.p.m., na której zbudowano wieżę o nazwie „Spacer w chmurach”. Droga do niej, choć prowadzi pod górę, jest miłym spacerem i dostarcza wielu atrakcji, zwłaszcza dzieciom. Jest stworzona na wzór ścieżki ekologicznej. Poustawiane kosze z różnymi szyszkami, dokładnie opisanymi, przypominały trochę ścieżki utworzone przez Nadleśnictwo Świeradów. Warto dodać, że przy dolnej stacji kolejki znajduje się również fantastyczny park wodny, park linowy tzw. małpi gaj oraz wiele innych atrakcji dla dzieci. Wieża, powstała w 2015 r., liczy przeszło 700 m długości i „wije się” na wysokość 1116 m n.p.m. Kształt budowli nawiązuje do lotu ćmy. Kiedy oderwiemy wzrok od otaczającego nas krajobrazu możemy dostrzec umiejscowio-



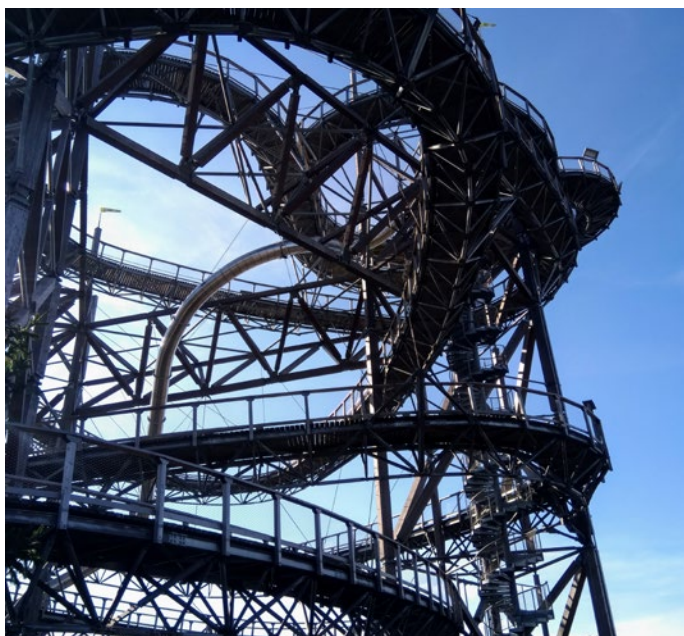
Jedna z pętli kolejki

fot. azz-i

ne wzdłuż drogi tablice informacyjne, które opisują widoczne z pomostu miejsca, rodzaje chmur, a także historię okolicy. Kiedy już wejdziemy na sam szczyt wieży warto zejść z tarasu na specjalną siatkę tzw. „kroplę” rozpiętą na szczycie konstrukcji. To już jednak tylko dla odważnych, bowiem nie każdy czuje się komfortowo na wysokości 55 metrów nad ziemią, mając pod stopami tylko siatkę. Między piętrami można również skorzystać z tzw. skrótów. Są to specjalnie utkane z mocnej sieci rękawy, którymi można przejść na poziom wyższy. Ze szczytu można ponownie zejść pomostem lub zjechać stumetrową zjeżdżalnią. Po zejściu z wieży można zjechać na dolną stację kolejki kanapą albo fantastyczną mamucią koleją górską, liczącą 3 km długości, o prędkości saneczek 50 km/h, posiadającą 25 ultraszybkich zakrętów, obrót o 360 stopni na wysokości 12 m nad ziemią, pętlę w kształcie ósemki oraz podziemny tunel i cztery kładki. Jest to druga najdłuższa kolejka w Europie. Nie mogłam odpuścić takiej radości. Nie żebym była taka mega odważna, mój pisk, jadąc prawie 10 minut z góry, pewnie był słyszalny nawet w Kłodzku, ale warto było i na pewno znów to powtórzę, jeśli znajdę się w okolicy.

Tego dnia planowałam wstępnie również zwiedzenie Jaskini Niedźwiedziej. Niestety okazało się, że bilety należy miesiąc wcześniej rezerwować za pośrednictwem internetu. Jednak w pobliżu Dalny Moravy, gdzie znajdowałam się obecnie, dokładnie w okolicach miejscowości Vapenna znajduje się Jaskinia na Pomezí, licząca 530 m długości i dostępna bez rezerwacji. Niestety dzień dobiegał końca, a zwiedzanie zajmuje ok. godziny, więc musiałam zrezygnować.

Trzeci dzień był dniem wyjazdu. Po wymeldowaniu się z pensjonatu pojechałam przez Marianówkę do Sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej, znajdującej się na Górze Iglicznej, które to widziałam w pierwszym dniu ze szczytu Czarnej Góry. W połowie XVIII wieku została tutaj przywieziona kopia cudownej figurki Matki Bożej Śnieżnej z Maria Zell w Austrii.



Spacer w chmurach - mega atrakcja



Umieszczono ją na drzewie blisko szczytu Iglicznej. Podczas gwałtownej burzy drzewo złamało się, a figurka ocalała cudownie nienaruszona. Przeniesiono ją niżej, gdzie początkowo zbudowano małą drewnianą kapliczkę, a później tj. w 1781 r. rozpoczęto budowę sanktuarium maryjnego. Sława figurki rozprzestrzeniła się szybko dzięki licznym cudownym uzdrowieniom i łaskom, które były jej przypisywane. Kościół był przebudowywany jeszcze wielokrotnie, dobudowano wieżę, plebanię, krużganki, tarasy i ostatecznie prace zakończono w 1882 r. Miejsce, kościół i otoczenie wzbudzają zachwyt w sercu. Ksiądz opiekujący się kościołem okazał się życzliwym i serdecznym człowiekiem. Chętnie rozmawiał z nami i pokazywał otoczenie, które rzeczywiście było bardzo zadbane, a sadzonki 600 sztuk kwiatów robiły ogromne wrażenie. Jan Paweł II, według otrzymanych tam informacji, odwiedził to miejsce aż siedmiokrotnie.

Czas wracać do domu. Po drodze przejeżdżam przez Jedlinę Zdrój. Można się zatrzymać i zwiedzić Pałac Jedlinka oraz zobaczyć Kapliczkę Matki Bożej. Ciekawostką jest fakt, że kapliczka/grota została wykonana ze skały wulkanicznej z okolic Wezuwiusza w 1874 r. W pobliżu znajduje się też kwatera Hitlera, podziemne miasto Osówka. Kilka kilometrów dalej, do obejrzenia jest Kościół Pokoju w Świdnicy. Na to jednak potrzeba kolejnych wolnych, pogodnych, zielonych dni...Lecz cóż warto jest życie bez marzeń, także o podróżach ... Pozdrawiam serdecznie i życzę przyjemności w odkrywaniu niby znanych, lecz nieznanym terenów.

azz-i

## *Propozycja dla miłośników ogrodów*

Przebywając nad Bałtykiem, warto odwiedzić wieś Dobrzyce, położoną w linii prostej 7 km od morza, między Koszalinem i Kołobrzegiem. Wieś byłaby pewnie nieznaną, gdyby nie prywatne ogrody o nazwie Hortulus, które rozślawiły ją na całą Polskę, stając się niezwykle atrakcją całego Pomorza. Powstały w 1992 roku z pasji małżeństwa, które po studiach ogrodniczych zakupiło tu pierwszy skrawek ziemi. Obecnie otrzymało za swoje dokonania nagrodę Unii Europejskiej oraz certyfikat za najlepszy produkt turystyczny. Ogrody tematyczne, które stworzyli, to kompleks 28 ogrodów zajmujących powierzchnię około 4 ha. Jest tu więc ogród japoński, francuski czy angielski. Ale kompozycje nie ograniczają się tylko do odtwarzania znanych stylów. Są tu też ogrody barw, np. ogród czerwony Gaudiego, ogrody zapachowe czy ogrody dźwięku, w których można nasłuchiwać szumów i szelestów, lub po prostu ciszy. Choć o nią trudno, bo w sezonie ogród odwiedza ok. 3 tys. osób dziennie. Na miejscu działają też bary i sklepy ogrodnicze. 2 km dalej znajduje się jeszcze większy siostrzany kompleks o nazwie Hortulus Spectabilis, uruchomiony w 2014 roku. Jego



najbardziej spektakularną atrakcją jest największy na świecie labirynt grabowy (zdj. wyżej), którego ściany mają wysokość 2 m, a łączna długość korytarzy wynosi ponad 6 km. Cały kompleks najlepiej widać z 20-metrowej wieży widokowej, której konstrukcja przypominać ma splecioną podwójną nić DNA. Przy dobrej pogodzie można z niej zobaczyć Morze Bałtyckie.

Dla miłośników ogrodów kilkugodzinny pobyt w ogrodach Hortulus to niezapomniane przeżycie. To lekcja projektowania ogrodów, to pokaz, jak łączyć rośliny, jak komponować je z architekturą ogrodową. Ogrody Hortulus to w tej chwili ogromne przedsięwzięcie, można sobie tylko wyobrazić, że musi tu pracować wiele osób, aby utrzymać tak nieprawdopodobny efekt. Na terenie ogrodów można też zakupić rośliny. Pochodzą one ze szkółki Hortulus, która obejmuje kilkadziesiąt hektarów powierzchni.

A my – jak zawsze – jesteśmy pod wrażeniem ludzi z pasją. Znane porzekadło „Rób to, co kochasz, a nigdy nie będziesz musiał pracować” – w tym przypadku nie musi być jednak prawdą. Bo zanim ogrody te powstały w wersji dzisiejszej, wkład pracy osobistej musiał być przez wiele lat nieprawdopodobny.



Zwiedzaliśmy ogrody Hortulus w połowie września, już praktycznie po zakończeniu lata, a jeszcze przed złotą jesienią. Z kwiatów szalały dale i rozchodniki okazałe (zdj.), całe w motylach. Jak jest tu wiosną? Możemy sobie tylko wyobrazić te łany tulipanów i narcyzów...

(daal)



# *Zwykli - niezwykli...*

## *Jak trafiłem z Podlasia do Giebułtowa? Historia, która się naprawdę wydarzyła...*

*Kiedy na początku 2017 roku rezerwowałem wycieczkę zagraniczną „w ciemno”, nie znając z jej uczestników praktycznie nikogo, nie wiedziałem, co mnie spotka. W dniu 2 maja 2017 r. ruszyłem w podróż, która tak naprawdę trwa do dziś.*

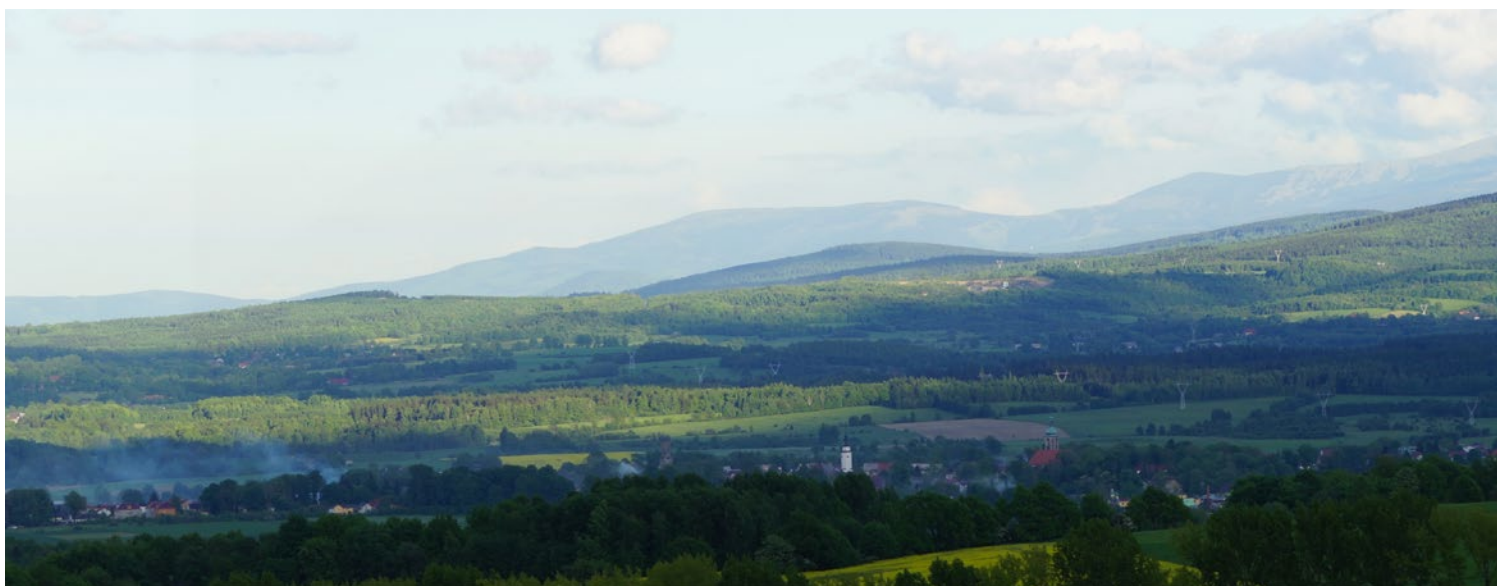
Pierwszy etap mojej drogi do Giebułtowa to podróż z Białegostoku do Berlina. To tam wszystko się zaczęło. Po ponad 20-godzinnej drodze przebytej autokarem w pojedynkę, odebrałem na lotnisku telefon od nieznanego numeru: „Arek? Cześć, jesteś już na lotnisku? My pięcioosobową grupę czekamy przy wejściu. Jak się znajdziemy” No i się odnaleźliśmy... Ludzie z dwóch krańców Polski. Na pierwszy rzut oka zupełnie odmienni. Po chwili okazało się, że podlaski „śledzikowy” akcent w niczym nie przeszkadza. Staram się pamiętać o zasadzie, że „nieważne gdzie, ważne z kim”. W tym przypadku również było to kluczem do szczęścia. Nie mam zamiaru opisywać całej wycieczki, bo nie o to chodzi w tym amatorskim artykule, a raczej CO, a właściwie KTO mnie zaskoczył na tej wycieczce to niesamowici ludzie. To oni spowodowali, że te wspomnienia i miejsca, gdzie byliśmy są wyjątkowe w mojej pamięci. Po powrocie do Polski ustaliliśmy, że koniecznie musimy się odwiedzić w ramach tzw. „wymiany”. Najpierw Giebułtów, potem Podlasie. Jak postanowiliśmy, tak zrobiliśmy. Pierwsze spotkanie w Polsce miało miejsce po paru miesiącach od wycieczki - w Mirsku. Nie sposób opisać tego momentu, kiedy znów spotkaliśmy się z moim przyjaciółmi, nie za granicą, a w miejscu o wiele bardziej

wyjątkowym. Przyjechałem razem z grupą przyjaciół z Białegostoku i każdy z nas został przyjęty jak oczekiwany gość. Cieszę się, że radość z odwiedzin jest cechą wspólną naszych regionów. Jako gość czułem się wyjątkowo. Moi pobratymcy pokazali nam miejsca, które pewnie większości z Was są znane. Góry i doliny z panoramy, a później z czasem zobaczyłem Słupiec, czyli popularną „skałkę”, która wywarła na mnie niesamowite wrażenie. Widok, który ujrzałem – jak to mówią „zapał dech w piersiach”. Następnie, spacer po Świeradowie Zdroju i jego przepiękne historyczne budowle, a później ten smak... regionalnego jedzenia, którego nie da się opisać słowami. Tego trzeba spróbować.

Kolejnym etapem były odwiedziny mieszkańców Giebułtowa na Białostocczyźnie. Nie minął rok i znów znalazłem się w Giebułtowie. Tym razem w kościele p.w. św. Michała Archanioła. Już z zewnątrz ten piękny zabytek zrobił na mnie



*Polichromie z 1708 r., odnowione w 1976 r.*







*Autor artykułu siedzący w środku*

ogromne wrażenie. Po wejściu do środka na uroczystość, mimo przepięknej pary młodej, nie mogłem oderwać oczu od malowideł na suficie. Historia tego miejsca wywołała ciarki na moim ciele oraz co najważniejsze - ci niesamowici ludzie! Kolejny raz się przekonałem, że wyjątkowe regiony Dolnego Śląska i Podlasia mają ze sobą sporo wspólnego. Moja ostatnia wizyta jest związana z festynem „Łużyckie Lato”. Po części przypadkowo, a po części specjalnie tu trafiłem. Już od pół roku się wybierałem, jednak dopiero po hasło: „Będzie festyn, może przyjedziesz?” – nie zastanawiałem się. Data podana, wizyta zaklepana. Pomoc przy takich inicjatywach to coś, czego doświadczyłem pierwszy raz. Już o godz. 8 rano z moimi giebułtowskimi przyjaciółmi potwierdziliśmy swoją gotowość do działań przy pracach takich jak rozkładanie namiotów oraz ogólne prace organizacyjne. Na początku oprócz moich przyjaciół nikt mnie nie znał, jednak z każdym elementem namiotu to się zmieniało. Jestem pod ogromnym wrażeniem wszystkich osób, które dobrowolnie pomagały przy organizacji tej uroczystości. Cieszę się, że są ludzie, którym nie tylko zależy na pieniądzu, ale i wspólnych dobrach. Takie inicjatywy pokazują, ile jest siły w nas, która potrafi stworzyć wyjątkowe chwile, z których może korzystać każdy mieszkaniec. Podczas festynu stałem przy grillu i starałem się dać

z siebie wszystko. Cieszę się z każdej osoby, która kupiła kiełbaskę i tym samym dołożyła swoją „cegiełkę” do realizacji kolejnych przedsięwzięć. Jestem pod wrażeniem Waszej społeczności. Sam festyn wspominam tak: z jednej strony boisko, na którym rozgrzewają się młodzi zawodnicy do meczu, potem widzę namiot, w którym OSP zbiera na nowe umundurowania i stowarzyszenie HUMAN, oferujące mięso z grilla i inne smakołyki, aby nabierać pieniądze na realizację kolejnych inicjatyw. Dalej namioty z zabawą fantową, której celem jest organizacja Dnia Dziecka w przyszłym roku. W kolejnych namiotach



*HUMAN - na nich zawsze możemy liczyć*

*fot. Emilia Majkut*

przebywają zespoły ludowe, których śpiew możemy podziwiać i oby było tak jak najdłużej.

Dzisiaj Giebułtów jest miejscem, do którego będę starał się wracać co najmniej raz w roku lub częściej. Bardzo się cieszę, że dzięki przypadkowi kawałek mojego życia jest związany z Waszym regionem i niesamowitymi ludźmi zamieszkującymi te piękne okolice. Na koniec na myśl przychodzi mi nie wszystkim młodym osobom znany utwór:

*„ Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie.*

*Alboż nie śliczne te wioski liczne ? Ten kraj kochany... ”.*

Arkadiusz Szczęsnowicz



*Panorama ze „Skalki”*



# Dożynki gminne w Giebułtowie

Gmina Mirsk obejmuje swoim zasięgiem 17 wsi. Tylko tym większym i największym przypada co kilka lat obowiązek i zaszczyt zorganizowania dożynek dla całej gminy u siebie. Choć udział organizacyjny i finansowy Urzędu Miasta i Gminy w Mirsku jest znaczący, to bez zaangażowania sołtysa, rady sołectkiej, miejscowych stowarzyszeń i organizacji oraz mieszkańców taka impreza nie mogłaby się udać. Nic dziwnego, że pani sołtys Janinie Charchule perspektywa zmierzenia się z tak dużym przedsięwzięciem i to w pierwszym roku pełnionego urzędu spędzała sen z powiek od kilku tygodni, a może nawet miesięcy. Bo to sprawdzian dla całej miejscowości, test na naszą umiejętność współpracy, kreatywność, aktywność i zaangażowanie. Wydaje się, że my, społeczność Giebułtowa, zdaliśmy go z pozytywnym wynikiem.

Zadbaliśmy m.in. o piękny wystrój całej miejscowości. Dekoracje pojawiły się już na wjazdach do Giebułtowa, na placu przy szkole, w kościele, a nawet na płotach i ogrodzeniach, gdzie powiewały bibułkowe wstążki. Przyjęliśmy gości serdecznie, z naszą staropolską gościnnością, zorganizowaliśmy wszystko w miarę naszych możliwości jak najlepiej. Dożynki to przecież święto plonów, radość z osiągniętych zbiorów, możliwość prezentacji swojego dorobku. To szczególnie dzień, aby uzmysłwić sobie także piękno polskich wielowiekowych tradycji.

Szczególony rodzaj wzruszenia przeżyli ci, którzy mieli możliwość zobaczenia na żywo korowodu uroczystości wnoszącego wieńce dożynekowe z całej gminy do naszego kościoła na Mszę św. o godz. 13.00 w sobotę 24 września br.. Dostojna asysta, wieńce wykonane z największym kunsztem, arcydzieła z kłosów i kwiatów, oraz uroda ich twórców podkreślonych przez stroje ludowe, wianki z kwiatów i ziół na głowach dziewczyn i dzieci musiały obudzić świadomość ogromnego potencjału duchowego mieszkańców Pogórza Izerskiego, często niedocenionego, ukrytego, niewykorzystanego...

Po uroczystym przemarszu na plac przy szkole



Wóz i dawne narzędzia rolnicze

wzruszenia się na szczęście nie kończyły. Wywołała je bowiem scenka przygotowana przez dzieci z Giebułtowa (z Wrocławia) pod kierunkiem pomysłu pani Bożeny Szotek. Scenka, która wywołała zdumienie, zachwyt, niedowierzenie. Pani Bożena, członek Rady Sołectkiej, znana jest z poczucia piękna i estetyki, od lat dbając o dekoracje najważniejszych imprez i biorąc udział w akcjach poprawiających wizerunek naszej miejscowości. To w jej sercu i umyśle zrodził się pomysł przedstawienia dawnych prac w wiejskim gospodarstwie domowym, prac, które dzisiaj całkowicie zanikły lub są wykonywane zupełnie inaczej. Od razu przepraszam Czytelników, że wątek ten będzie nieproporcjonalnie długi w stosunku do pozostałych części relacji. Postaram się zresztą uzasadnić dlaczego... Dziewięcioro Dzieci pod kierunkiem pani Bożeny przebranej za czarodziejkę wykreowały dawny miniony świat naszych dziadków i pradziadków. Było rąbanie drewna, noszenie wiader z wodą na koromysłach, ubijanie masła, pranie na tarze, przędzenie i wyszywanie, oczywiście w odpowiednio dobranych kostiumach, z wykorzystaniem odpowiednich akcesoriów. Scenka ta odbywała się na prawo od wejścia na plac, przy ogrodzeniu, celowo nie w centrum, i przez krótki tylko czas, bo planowana była tylko jako tło. Przechodzący goście, a wśród nich władze gminy i powiatu, burmistrzowie,



Okazja do spotkania

dyrektorzy instytucji, prezesi stowarzyszeń, parlamentarzyści, radni i sołtysi, delegacja z Niemiec, rolnicy, mieszkańcy gminy – wszyscy mieli możliwość zobaczenia tego żywego teatru, niosącego niesamowite wartości poznawczo-kulturowo-wychowawcze. Zmierzając w kierunku profesjonalnej sceny, gdzie zaczynały się oficjalne powitania i przemówienia, mogli niestety jej też nie zauważyć. Na szczęście udało się ten niezwykle moment utrwalić na zdjęciach ku naszej wielkiej radości i dumie, a prezentujemy je na stronie tytułowej oraz 16. W czasach, gdy tak trudno zainteresować dzieci i młodzież jakimkol-





*Dzielenie chleba*

wiek rodzajem aktywności, pani Bożenie udało się osiągnąć coś, z czym mają problem dzisiaj i rodzice, i nauczyciele. To nie była tylko świetna zabawa dla jej uczestników i atrakcja dla gości. To był szczególny dar serca, podzielenie się tym, co w duszy i sercu gra, a widać, że to granie na najwyższych nutach... Pani Bożeno, dziękujemy, wyrażając uznanie dla Pani pomysłu i jego realizacji. To była wspaniała promocja naszej miejscowości. Inni mieszkańcy też zadbałi o stworzenie odpowiedniego klimatu, eksponując stare narzędzia i maszyny, m.in. zabytkowy wóz i dawne narzędzia.

Imprezie towarzyszyły kiermasze i stoiska, konkursy



*Mnóstwo atrakcji dla dzieci*

i zabawy oraz muzyka grana i śpiewana przez liczne zespoły muzyczne i chóry, z gminy i spoza niej. Ceremoniał dożynkowy zawierał oczywiście tradycyjny podział chleba, symbolizujący umiejętność i potrzebę dzielenia się dobrem. Poprzez niezwykle wkład pracy mieszkańców Giebułtowa w organizację imprezy udowodniona została ich bezinteresowna gotowość do działania dla swojej społeczności.

Starostami tegorocznych dożynek gminnych byli mieszkańcy Giebułtowa: **Danuta Warzybok i Bogdan Styczyński**. W scenie pod kierunkiem pani **Bożeny Szotek** wystąpili: **Igor Bagiński, Justyna Charchuła, Dominika Gnat, Aniela i Gabrysia Józwiak (z Wrocławia), Gabriel Kulasinski, Oliwia Łuczak, Wiktoria Maszkało i Milena Pernej**. Serdeczne gratulacje dla rodziców dzieci!

(daal)

Tomasz Musztafa

Ochotnicza Straż Pożarna w Giebułtowie chciałaby bardzo podziękować mieszkańcom za przyczynienie się do sukcesu jednostki. Rok 2019 co prawda jeszcze się nie skończył, ale możemy zaliczyć go już do udanych. Dlaczego? Na zebraniu sołeckim został przegłosowany nasz wniosek pozyskania pieniędzy na sprzęt. Jesteśmy pod wrażeniem, ile sprzętu zebraliśmy do tej pory i dalej pragniemy się rozwijać. Nowy sprzęt pozwala nam skuteczniej i szybciej przystępować do działań, niosących pomoc ludziom. To dzięki oddawaniu na naszą jednostkę 1% od podatku, otrzymaliśmy aż 525zł. Umożliwiło nam to zakup dwuczęściowego aluminiowego bosa. Zakupiliśmy również torbę medyczną PSP-R1 wraz z szynami i deską ortopedyczną, które poszerzyły zakres naszych możliwości ratowniczych. Uzyska-



*Przyszli strażacy?*

liśmy ponadto dofinansowanie z MSWiA na zakup defibrylatora AED. Dzięki defibrylatorowi będziemy w stanie udzielić pierwszej pomocy w kryzysowych sytuacjach. Podczas festynów i dożynek organizowanych w ubiegłych miesiącach mogliśmy liczyć na pomoc giebułtowan, którzy upiekli przepyszne ciasta. Zebrane środki przeznaczymy na umundurowanie. Zazwyczaj strażak idzie tam, skąd człowiek ucieka, lecz aby mógł tego dokonać musi być odpowiednio ubrany. Strażak dbając o bezpieczeństwo innych, musi pamiętać również i o swoim, dlatego mundur ma służyć przede wszystkim ochronie, przed ogniem, temperaturą, niekorzystnymi warunkami pogodowymi, gorącą parą, zimną wodą i czynnikami chemicznymi. Ubranie musi zapewnić również ochronę przed przegrzaniem organizmu. Nie lekceważymy tak ważnej sprawy, dlatego inwestujemy w nasz ubiór. Dzięki uprzejmości burmistrza, zostało złożone zamówienie na kolejny mundur. Rok 2019 jest owocnym czasem dla naszej jednostki. Warto podkreślić, że bez pomocy mieszkańców Giebułtowa nie zaszlibyśmy tak daleko. Sukces jaki odnosimy, jest sukcesem nas wszystkich.



# Życia Parafii i parafian

## Polska pod Krzyżem. Giebułtów też.

14 września br. w święto Podwyższenia Krzyża Świętego w diecezji sandomierskiej na Górze Świętego Krzyża odbyło się wielkie modlitewne czuwanie Polaków, które swoim zasięgiem objęło także inne miejsca w całym kraju. Także u nas wierni modlili się po Mszy św. jeszcze pod naszym parafialnym krzyżem na terenie plebanii, poprowadzeni przez proboszcza ks. Krzysztofa Lewickiego.

## Odpust parafialny

29 września br. w niedzielę przypadła uroczystość odpustowa św. Michała Archanioła. Uroczystą Mszę św. w naszym kościele koncelebrowało 12 księży. W kościele zgromadzili się parafianie oraz wierni z sąsiednich miejscowości. Liturgię wzbogacił swoim śpiewem chór parafialny z Gryfowa Śl. pod batutą pani Urszuli Ślusarz.

## Żywy pomnik św. Jana Pawła

Dzień Papieski przypadający w tym roku w niedzielę 13 października, przypominający o 41. rocznicy wyboru Karola Wojtyły na papieża, to od lat dzień zbiórki pieniędzy na cele edukacyjne zdolnej młodzieży z ubogich rodzin. Odbyła się ona także w naszym kościele, w którym pojawiły się akcenty przypominające nam postać i nauczanie Jana Pawła II.



„Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi...”

## Jesienne porządki

15 osób stawilo się na wezwanie proboszcza ks. Krzysztofa Lewickiego we wtorek o godz. 10.00 w dniu 22 października br. w celu wykonania prac porządkowych na terenie kościoła. Choć temperatura w tym dniu sięgająca 20° C bardziej świadczyła o lecie niż o jesieni, to pracownicy parafianie przygotowali teren kościoła do zbliżającego się Święta Wszystkich Świętych oraz do nadchodzącej po cichutku zimy.

(daal)

## Październik miesiącem Różańca Świętego

Jak co roku w pierwszą sobotę października, tym razem był to 05.10.2019 r., odbyła się diecezjalna pielgrzymka Żywego Różańca do Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie. Jak podają źródła internetowe, uczestniczyło w niej ok. 3 tysiące osób, m.in. z parafii w Zgorzelcu, Jeleniej Górze, Gryfowie Śląskim czy Giebułtowie. Liczby oczywiście mówią same za siebie, ale widok tylu osób w jednym miejscu, śpiewających i modlących się tymi samymi słowami, był po prostu bezcenny. Pogoda była bardzo niefortunna, bowiem od rana, przez cały dzień padał gęsty deszcz, dodatkowo wiał wiatr i było ogólnie zimno, a jednak znaleźli się chętni do podjęcia trudu takiej wprawy i chwała Bogu za to.

Miejsc siedzących brakowało już podczas pierwszego punktu spotkania, a mianowicie prelekcji świeckich misjonarek związanych z wolontariatem misyjnym pod nazwą Salvator. Następnie był różaniec oraz wykład ks. prof. Jana Klinkowskiego na temat Tajemnic Światła.

Punktualnie o godz. 12.00 rozpoczęła się Msza św., której przewodniczył biskup pomocniczy diecezji legnickiej Marek Mendyk. Podczas homilii podkreślał, jak ważne jest odmawianie różańca przez każdego wiernego, jak wielka jest jego moc sprawcza i siła.

Po Eucharystii można było poczęstować się gorącą grochówką. Następnie w bazylice odbył się Festiwal Pieśni Folklorystycznej, nad którym patronat objął biskup legnicki Zbigniew Kiernikowski oraz Sekretarz Stanu w MEN Marzena Machałek. Wystąpiło wiele zespołów prezentujących pieśń patriotyczną oraz pieśń religijną. Wierni zgromadzeni w świątyni również mieli możliwość wykonać kilka utworów wojskowo-patriotycznych. Na zakończenie były Koronka do Bożego Miłosierdzia Bożego oraz błogosławieństwo wiernych. Dochodziła godzina 16.00, więc i czas powrotów do swoich parafii. Jestem przekonana, że większość tych ludzi ponownie spotka się u stóp Maryi już za rok.

azz-i



# Giebułtów znany i nieznan

## 115 lat temu...

W roku 1904 parafia ewangelicka w dawnym Giebułtowie (niem. Gebhardsdorf) obchodziła jubileusz 250-lecia. Kościół katolicki w Giebułtowie istniał doroku 1536, następnie został wcielony do protestanckiej parafii w Mirsku. W roku 1654 uzyskał samodzielność i tę datę uznano za początek parafii ewangelickiej w Giebułtowie. Aby uczcić ten doniosły jubileusz, pastor Biewald wydał okolicznościowy album przedstawiający ważne dla Giebułtowa postaci oraz obiekty. Ukazał się on z datą 3 października 1904 r. Jest w nim m.in. zdjęcie domu parafialnego (patrz niżej). Budynek ten, którego adres brzmiał wówczas Alt-Gebhardsdorf nr. 4, (czyli Stary Giebułtów 4 \*), należał pierwotnie do kupieckiej rodziny Wollstein, której nazwisko widnieje na epitafiach przy kościele. Była ona właścicielem dużej manufaktury-składu towarów Firmy F.A. Wollstein. Dom spłonął doszczętnie w roku 1842, został odbudowany, a w roku 1872 przeszedł na własność kościoła.

Reprezentacyjna bryła budynku, położenie w samym centrum miejscowości, w sąsiedztwie szkół: po lewej parafialnej, po prawej powszechnej, (której budynek się nie zachował), oraz okazałe schody z piękną balustradą decydowały, że miejsce to wybierano często jako tło fotografii, także w dniu jubileuszu 250-lecia parafii.



Das Pfarrhaus.

Zdjęcie po prawej u góry przedstawia radę parafialną i zarząd gminy. Trzeci od lewej siedzi A. Schbert, mianowany na przewodniczącego gminy 16.08.1865 r., kolejna osoba w prawo to pastor A. Biewald. Urzędował on w latach 1888-1911. Z Giebułtowa wyjechał do Wrocławia. Zasłynął m.in. jako autor pieśni o Giebułtowie, wydawca lokalnej gazety oraz wspomnianego jubileuszowego albumu. Z okazji 250-lecia parafii wyreżyserował też sztukę pt. „Die Salzburger”. Zdjęcie niżej przedstawia panie z zarządu „Ojczyźnianego Związku Kobiet”.



Gemeinde-Kirchenrat und Gemeinde-Vertretung.

W roku 1904 w Giebułtowie nie było jeszcze prądu. Miejscowość została zelektryfikowana w 1908 r. Przy tym domu i na tych schodach wykonano wiele innych fotografii. (daal)



Der Vorstand des Vaterländischen Frauen-Vereins.

\* Określenie „stary” odnosiło się do głównej, centralnej części Giebułtowa, w odróżnieniu od późniejszych jego części takich jak: Neu-Gebhardsdorf (Nowy Giebułtów, czyli Giebułtówek, rok powstania 1663), Obergebhardsdorf (Górny Giebułtów, 1674), Estherwalde (Wola Augustowska, 1710) czy Augustthal (Augustów, 1730). W roku 1764 cała miejscowość liczyła 1744 mieszkańców. W roku 1875 wymienionych 5 dzielnic Giebułtowa dokonało aktu połączenia się w „gminę Giebułtów”, a stosowny dokument trafił do kapsuły na wieży kościoła.



## „Kwisowanie” po raz drugi na drugim miejscu

6 października br. w ramach czterodniowych „Senioraliów 2019” odbywających się w Jeleniej Górze, zespół folklorystyczny z Giebułtowa powtórzył sukces z ubiegłego roku zajmując II. miejsce w przeglądzie amatorskich zespołów folklorystycznych. Wystąpiło w nim 29 zespołów, także spoza Dolnego Śląska. Zespoły koncertowały w Jeleniogórskim Centrum Kultury. „Kwisowanie” wystąpili jako przedostatnia grupa w drugim dniu występów, wykonując cztery piosenki i otrzymując gromkie brawa. Kierownikiem muzycznym zespołu jest Waldemar Dupla, a prezesem Barbara Kostrzycka, która 26 października br. w Teatrze Animacji w Cieplicach odebrała nagrodę dla zespołu.



Na scenie JCK

Nieliczni mieszkańcy Giebułtowa obecni na widowni JCK z dumą usłyszeli zapowiedź konferansjera „Zespół Kwisowanie z Giebułtowa” oraz dyskretne komentarze widzów, że w drugim dniu była to najlepsza grupa. Brawo „Kwisowanie”, Giebułtów jest z Was dumny!

## Pomóżmy Stasiowi i jego rodzicom

5-miesięczny **Stanisław Zimowski** jest mieszkańcem Giebułtówka. Jego rodzice Ewa i Kamila marzyli o wyremontowaniu domu, który zakupili w tej części Giebułtowa, aby w nim cieszyć się rodzinnym szczęściem. Po przyjściu na świat synka Stasia w maju tego roku plany te musieli przesunąć jednak na inny czas, bo priorytetem okazało się leczenie synka. Staś urodził się z chorobą prawej nóżki o nazwie *fibular hemimelia*, która charakteryzuje się brakiem kości strzałkowej, skróceniem kości udowej i deformacją kończyny oraz stopy. Chorobę można wyleczyć operacyjnie i szanse Stasia na normalne chodzenie i funkcjonowanie są bardzo duże. Ponieważ schorzenie jest stosunkowo rzadkie, a specjalistów trzeba szukać za granicą, koszt operacji jeszcze nie do końca oszacowany, przekracza możliwości rodziny.

13 października br. podczas meczu Sudety Giebułtów z Orlikiem Węgliniec zebrano kwotę **2 136, 50 zł**. Zbiórkę zorganizował Zarząd Sudetów



Po wygranym meczu fot. „Sudety”

Giebułtów, a ofiarodawcami byli poza członkami klubów także mieszkańcy Giebułtowa, za co pani Prezes Danuta Warzybok oraz rodzice Stasia bardzo dziękują. Pani Danuta oraz rodzice Stasia poprosili o umieszczenie informacji o potrzebie zbiórki dla Stasia także w „GG”.

W Giebułtowie oraz okolicy rozwieszone są plakaty informujące o zbiórce. W najbliższym czasie, zwłaszcza w okresie przedświątecznym, odbędą się także zbiórki w ramach kiermaszów, festynów i koncertów. Pomóżmy stanąć Stasiowi na równe nogi. Pomóżmy jego rodzicom...

Pieniądze można wpłacać na konto

**94203000451110000003028790 BGŻ SA**

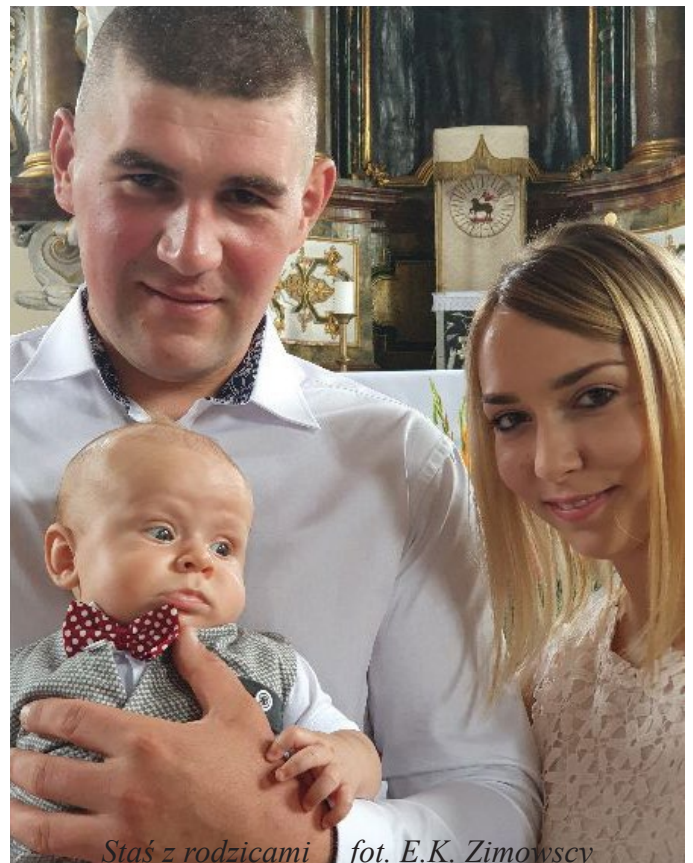
Oddział w Lubaniu z dopiskiem:

„Stanisław Zimowski 46”

lub przekazać 1 % podatku na:

„Fundacja Kuby Kotlińskiego”, KRS 0000464505,  
tytułem „Stanisław Zimowski 46”

Wiele informacji o innych formach pomocy Stasiowi można też znaleźć na facebooku.



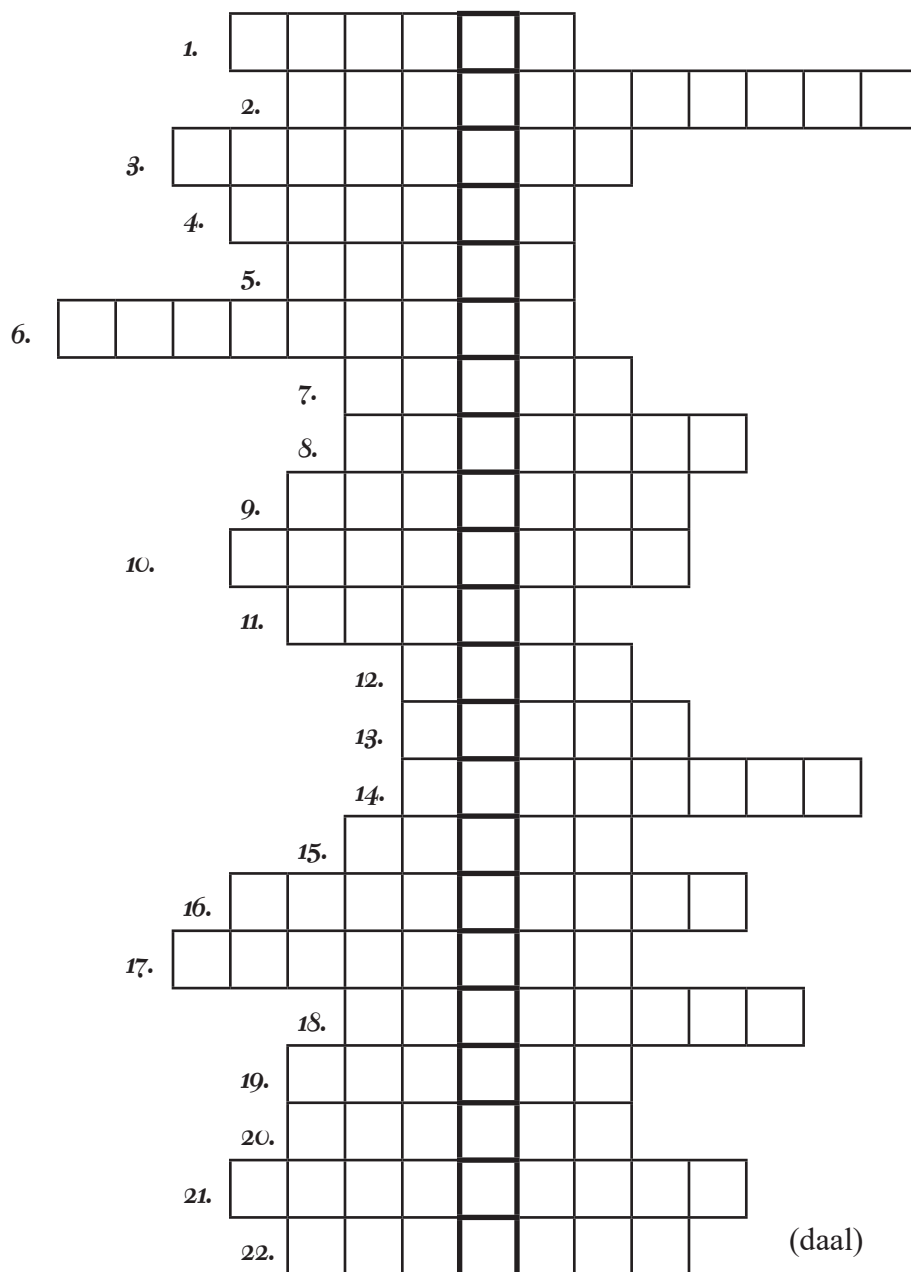
Staś z rodzicami fot. E.K. Zimowscy



# Krzyżówka

Proponujemy w ramach relaksu rozwiązanie poniższej krzyżówki, a ułatwi to uważna lektura tego numeru „GG”, ponieważ wszystkie potrzebne słowa znajdują się w jej treści lub na zdjęciach. Nagrodę ufundowaną przez państwa **Elżbietę i Sławomira Andrzejak** – kosmetyki do pielęgnacji domu otrzyma osoba, która nadeśle na adres mailowy „GG” poprawnie rozwiązane hasło bądź przekaże je redakcji telefonicznie lub osobiście oraz zostanie wyłoniona w drodze losowania.

1. .... i proza
2. choroba układu kostnego
3. kraina żubra
4. w tym mieście pan Arkadiusz nawiązał pierwszy kontakt z przyjaciółmi z Giebułtowa
5. w rekach Pani Sołtys
6. miesiąc podziału funduszu sołeckiego
7. będą dwie na Augustowie
8. imię głównego aktora wieczoru literackiego
9. największa wyspa Tanzanii
10. drewniany przyrząd do noszenia np. wiader z wodą
11. miasto, w którym można uczęszczać na darmowe kursy komputerowe
12. mały Stanisław
13. służy do rozmów np. z wnuczką
14. wieś nad Bałtykiem z pięknymi ogrodami
15. wszyscy czekają na dobre ....
16. imię Podlasianina zachwyconego Giebułtowem
17. jedna z przypraw z Zanzibaru
18. miasto z Kościołem Pokoju
19. imię kreatywnej członkini Rady Sołeckiej w Giebułtowie
20. podczas tej czynności powstaje piana
21. miejscowość z klubem piłkarskim Orlik
22. ćwiczenia, na które można się zapisać w Giebułtowie



(daal)

*Mimozami jesień się zaczyna,  
Złotawa, krucha i miła.  
To ty, to ty jesteś ta dziewczyna,  
Która do mnie na ulicę wychodziła.*

*Od twoich listów pachniało w sieni,  
Gdym wracał zdyszany ze szkoły,  
A po ulicach w lekkiej jesieni  
Fruwały za mną jasne anioły.*

*Mimozami zwiędłość przypomina  
Nieśmiertelnik żółty – październik.  
To ty, to ty, moja jedyna,  
Przychodziłaś wieczorem do cukierni.*

*Z przemodlenia, z przeomdlenia senny,  
W parku płakałem szeptanymi słowy.  
Młodziak z chmurek prześwitywał  
jesienny,  
Od mimozy złotej – majowy,*

*Ach, czuły mi, przemiły mi snami  
Zasypiałem z nim gasnącym o po-  
ranku,  
W snach dawnymi bawiąc się wio-  
snami,*

*Jak tą złotą, jak tą wonną wiązanką.*

„Wspomnienie” - Julian Tuwim



